

## Euro w Polsce najwcześniej po 2035 roku

Co nagle to po diable. Dlaczego z wprowadzeniem euro nie warto się spieszyć? Według ostatniego sondażu CBOS aż 68 proc. ankietowanych nie chce, aby Polska przystąpiła do strefy euro. Jako główny powód przeciwnicy wymieniają wzrost cen. Chociaż ten argument nie ma potwierdzenia w badaniach statystycznych, to jednak zamiana złotego na euro w złym momencie może spowodować poważne kłopoty gospodarcze. Dlaczego? Odpowiada Marcin Lipka, analityk walutowy Cinkciarz.pl.

„Euro – coraz bliżej” - tak Narodowy Bank Polski (NBP) zatytułował w 2004 r. jedną ze swoich publikacji. Wymieniano w niej szereg zalet związanych z wprowadzeniem wspólnej waluty. Przedsiębiorstwa miały liczyć na większe możliwości rozwoju, tańszy kredyt w banku, brak kosztów wymiany walut czy ryzyka zmiany kursu złotego. Optymistyczne perspektywy roztoczono również wobec pracowników, którym sugerowano stabilne, realne pensje oraz wzrost liczby miejsc pracy dzięki zagranicznym inwestycjom.

W atmosferze podkreślania pozytywnych aspektów przyjęcia euro, zaskoczeniem nie były więc poglądy Polaków, którzy do 2009 r. w zdecydowanej większości popierali zamianę złotego na euro. Wszystko zmienił światowy kryzys gospodarczy, a dokładniej jego rozlanie się na najłabsze gospodarki strefy euro.

Od momentu, gdy pięć lat temu Grecja znalazła się na skraju bankructwa, poparcie dla integracji z obszarem wspólnej waluty wśród Polaków dramatycznie spadło. Według sondażu przeprowadzonego przez CBOS w październiku 2014 r. jedynie 24 proc. badanych opowiada się za przyjęciem euro, natomiast aż 68 proc. jest przeciwnych temu procesowi.

### Ekonomiści ostrzegają

Bardziej sceptycznie na temat członkostwa w unii monetarnej (EMU) zaczęli wypowiadać się również ekonomiści. Zauważyli, jak silne są różnice pomiędzy poziomem konkurencyjności poszczególnych gospodarek. Dostrzegli także, że realizowanie jednolitej polityki monetarnej dla wszystkich krajów może w niektórych państwach zbyt mocno stymulować rozwój, a w innych za szybko go schładzać. Eksperti przypominają sobie również, że wiele krajów naginało zasady dyscypliny fiskalnej i to zarówno podczas procesu integracji monetarnej, jak i już po wejściu do struktur strefy euro.

Wspólna waluta oraz polityka pieniężna stały się więc przeszkodą dla uzyskania równowagi gospodarczej i to przede wszystkim dla tych państw, które miały najwięcej zyskać na unii monetarnej. Niższe koszty finansowania, zamiast poprawiać wydajność, napędzały ceny na rynku nieruchomości. Sektor bankowy, zamiast stać się drożnym krwiobiegami dla Hiszpanii czy Irlandii, spowodował niemal bankructwo tych państw. Wiele krajów straciło także możliwość poprawy konkurencyjności swoich gospodarek poprzez obniżenie wartości waluty. Była to jedna z przyczyn dramatycznego wzrostu bezrobocia, które w Hiszpanii oraz Grecji przekroczyło 25 proc.

Do tego oczywiście doszła ucieczka inwestorów z rynku obligacji skarbowych, co tylko pogłębiło problemy. W rezultacie bezrobocie w Irlandii wzrosło z 4 proc. do 15 proc., a zadłużenie kraju w relacji do produktu krajowego brutto (PKB) znajduje się na poziomie 110 proc., podczas gdy przed kryzysem wahało się w granicach 25 proc. Podobny los spotkał także Hiszpanię.

Bardzo wyraźnie zmieniło się również podejście do euro prezentowane przez NBP. Widoczne jest to zwłaszcza w raporcie „Ekonomiczne wyzwania integracji Polski ze strefą euro”. To dokument opublikowany w listopadzie 2014 r. Na niespełna dwustu stronach próżno szukać zalet czy korzyści z przystąpienia do EMU, natomiast „wyzwań” znalazło się tam bardzo wiele.

Nadużyciem oczywiście byłoby twierdzenie, iż wszystkie problemy są skutkiem wprowadzenia euro. Wśród ekonomistów panuje jednak zgoda, że wspólna waluta z jednej strony pozwoliła narastać wspomnianym wcześniej zaburzeniom w okresie prosperity, a z drugiej utrudniła gospodarkom dostosowanie się do nowych realiów w czasie dekoniunktury.

Według znanych ośrodków badawczych (np. MFW, Bruegel) rozwiązaniem przynajmniej części wcześniej wymienionych problemów jest głębsza integracja. Aby funkcjonowanie wspólnego obszaru walutowego przebiegało lepiej, potrzebne jest stworzenie Unii Bankowej oraz Unii Fiskalnej.

W ostatnich kilku kwartałach wyraźnie przyspieszyły prace nad wprowadzeniem wszystkich elementów Unii Bankowej. Jej celem jest nadzór nad kluczowymi instytucjami finansowymi, ponadnarodowe zasady restrukturyzacji banków oraz wspólne gwarancje depozytów. Pierwszy mechanizm został już wprowadzony. Od listopada 2014 r. EBC nadzoruje kluczowe banki strefy euro.

Uporządkowana likwidacja banków, tzn. możliwość częściowej sprzedaży czy np. umorzenie zobowiązań, również jest już na ostatniej prostej. Pozwoli ona utworzyć fundusz, który w razie niewypłacalności instytucji finansowej, pokieruje jego upadłością lub procesem restrukturyzacji. Powinno to zapobiegać sytuacji, w której bankructwo dużego banku zagraża stabilności danego państwa lub nawet całej strefy.

Prowadzone są również prace na stworzeniem unijnej ochrony depozytów. Zmniejszyłoby to między innymi strach deponentów, którzy w sytuacjach kryzysowych transferują środki z państwa do państwa, jak to ma miejsce obecnie w Grecji. Na razie jednak nie wiadomo, kiedy gwarancje depozytów wejdą w życie.

## **Unia fiskalna**

Znacznie trudniejszym do wprowadzenia mechanizmem będzie Unia Fiskalna. Jej zarys przedstawił cztery lata temu Herman Van Rompuy, były przewodniczący Rady Europejskiej w opublikowanej pracy „Pełna Unia Gospodarczo-Walutowa”. Według tej teorii polegałaby ona m.in. na większym udziale całości wspólnoty w ustalaniu podstawowych parametrów budżetowych poszczególnych krajów.

Średnioterminowym celem Unii Fiskalnej według Van Rompuy'a ma być także możliwość wspólnej emisji obligacji oraz wprowadzenie budżetu centralnego. W rezultacie miałyby to doprowadzić do prowadzenia spójnej polityki gospodarczej dla całej strefy euro. W pewnym uproszczeniu można porównać powyższe plany do tego, co już obserwujemy w Stanach Zjednoczonych. Podobnie jak tam, także w Europie, to rozwiązanie wiązałoby się częściową z redystrybucją dochodów, czyli ich transferem z budżetu centralnego do poszczególnych krajów.

Powyższe działania miałyby stabilizować sytuację gospodarczą w całym regionie oraz dzielić odpowiedzialność za ryzyka makroekonomiczne. Patrząc jednak na to, co się dzieje obecnie w strefie euro, bardzo trudno wyobrazić sobie praktyczne działanie wspomnianych wyżej mechanizmów.

Najlepszym przykładem jest Grecja. Wystarczyła jedynie zmiana rządu w Atenach, by państwo wycofało się z większości zobowiązań, torpedując przy tym funkcjonowanie całej wspólnoty. Trudno także uwierzyć, by państwa południa (Hiszpania, Włochy, Portugalia) zgodziły się na stałą ingerencję europejskiego ministra finansów w ich lokalny budżet. Z drugiej strony równie abstrakcyjnym pomysłem dla Berlina czy dla Amsterdamu jest wspólna odpowiedzialność za dług emitowany przez Ateny czy Lizbonę.

Z elementów, które wspierałyby te procesy, warto byłoby się również przyjrzeć możliwości wprowadzenia jednolitego systemu emerytalnego czy też drugiego języka, który obowiązywałby równoległe z językiem danego kraju. Obie kwestie poprawiłyby wykorzystanie dostępnych miejsc pracy i wpłynęłyby na poprawę mobilności potencjalnych pracowników.

Pomijając nawet wyraźnie wybiegający w przyszłość powyższy akapit, warto zauważyć, że w kontekście pogłębienia integracji fiskalnej bardzo niewiele zostało zrobione. Poza ogólną dyskusją nie zaprezentowano nawet oficjalnego dokumentu, nad którym można byłoby pracować. Może to więc budzić obawy, iż na jakiegokolwiek konkretne rozwiązania poczekamy jeszcze wiele lat.

### **Kiedy wejść do strefy euro?**

Główne korzyści wymieniane przez zwolenników strefy euro bardzo wyraźnie straciły na znaczeniu przez ostatnie lata. Mniejsze bariery związane z inwestowaniem oraz łatwiejsze podróżowanie bledną przy argumentach utrzymywania stabilności finansowanej dzięki skoordynowanej z krajowymi cyklami polityce monetarnej i fiskalnej.

Wygoda płynąca ze wspólnej waluty w zestawieniu z poważnym ryzykiem przegrzania gospodarki, wielomilionowego bezrobocia czy kilkuletniej recesji także wydają się grą niewartą świeczki.

Czy to oznacza, że nie warto wchodzić do strefy euro? Ależ skąd! Należy jednak zrobić to w odpowiednim momencie, czyli wtedy kiedy zauważymy, że obszar wspólnej waluty zmierza do pełnej integracji. Ktoś mógłby powiedzieć, że to egoistyczne czekać na poprawę sytuacji, unikając ryzyka i nie uczestnicząc aktywnie w całym procesie naprawy.

Ostatnie lata pokazują jednak, że im kraj jest lepiej przygotowany do integracji, tym jego włączenie do strefy euro wiąże się mniejszym ryzykiem dla obu stron. Zapobiega to również sytuacji, w której wymagana jest ciągła pomoc konkretnemu członkowi. Redukuje też prawdopodobieństwo wewnętrznego braku równowagi, który przecież tak wyraźnie pogłębił obecny kryzys.

### **Niepotrzebny pośpiech**

Doświadczenia ostatnich lat wskazują, że zbyt szybkie przyjęcie wspólnej waluty wiąże się z problemami zarówno dla kraju wstępującego, jak i dla całej wspólnoty. Biorąc pod uwagę stosunkowo niską konkurencyjność polskiej gospodarki, to „zachłyśnięcie” się tanim i łatwo dostępnym pieniądzem mogłoby w momentach ochłodzenia koniunktury spowodować poważne problemy na nasz kraj.

Dlatego, aby zarówno Polska, jak i strefa euro skorzystały na integracji walutowej, należy ją przeprowadzić w odpowiednim momencie. Warto również pamiętać, iż strefa euro przechodzi obecnie poważne przeobrażenia. Jeśli zakończą się sukcesem, pozwoli to na dalsze funkcjonowanie obszaru wspólnej waluty, natomiast porażka bardzo negatywnie wpłynie na jej najsłabszych członków.

Nie należy także zapominać o poważnej dyskusji na temat skutków przyjęcia euro. Obawa o wzrost cen wymieniana przez wielu respondentów wskazuje, iż powtarzane są jedynie stereotypy, a prawdziwe zagrożenia w większości są pomijane. Najczęściej odbiór wyższych cen wywoływany jest przez efekt „iluzji euro”.

Nieproporcjonalne do rzeczywistości postrzeganie wzrostu inflacji wynikało między innymi z konieczności wprowadzenia nowych cen psychologicznych. Na przykład zmiana ceny butki z 99 gr na 29 centów przy kursie wymiany 4 zł za euro oznacza poważną realną podwyżkę, co społeczeństwo łatwo zapamiętuje. Natomiast, gdy wcześniej chleb kosztował 2.99 zł, a po zmianach jego cena wynosi 69 centów, to fakt ten jest pomijany. W rezultacie, według badań Eurostatu, wprowadzenie euro przyczyniło się do wzrostu inflacji na poziomie pomiędzy 0.12, a 0.29 proc. Dodatkowo ten stosunkowo niewielki problem można bardzo łatwo ograniczyć, przedstawiając ceny w obu walutach wiele miesięcy zarówno „przed”, jak i „po” przyjęciu euro.

Ostatnim argumentem powstrzymującym nas przed integracją z EMU to fakt, że tak naprawdę niemożliwe jest jej opuszczenie. Wyjście z obszaru wspólnej waluty, niezależnie od przyjętego scenariusza, wiązałoby się z bardzo poważnym szokiem gospodarczym, zwłaszcza gdyby cała operacja została przeprowadzona w warunkach kryzysu.

### **Euro za dekadę, dwie lub później**

Biorąc pod uwagę obecny rozwój naszego kraju, a także zakładając szybkie tempo zmian strukturalnych w strefie euro, powinniśmy przyjąć wspólną walutę najwcześniej za dziesięć lat. Patrząc jednak na przeobrażenia w krajach „dziewiętnastki”, realistyczny czas potrzebny na wprowadzenie kluczowych reform może wynosić nawet ponad 20 lat.

## INFOMARCJA O MARCE

Cinkciarz.pl to serwis wymiany walut online m.in. dla klientów indywidualnych, przedsiębiorców, podróżnych oraz osób spłacających kredyty walutowe. Firma oferuje atrakcyjne kursy 24 walut. W ramach serwisu klienci mogą wymieniać pieniądze przez Internet (do ich dyspozycji są trzy systemy transakcyjne) oraz korzystać z kart walutowych.

Transakcje mogą zawierać przez całą dobę, siedem dni w tygodniu. Realizują je za pomocą przelewów internetowych z dowolnego banku. Jako pierwszy kantor w Polsce Cinkciarz.pl, został włączony do organizacji SWIFT, zrzeszającej największe banki oraz instytucje finansowe. Znajduje się również w gronie dostawców danych oraz analiz rynkowych na platformie Bloomberg.

W zestawieniu Bloomberg Rankings, Cinkciarz.pl zajął pierwsze miejsce na świecie wg kryterium skuteczności prognozy na parze walutowej EUR/PLN za cztery kolejne kwartały 2013 r. Prognozy Cinkciarz.pl dla pary USD/PLN zajęły także drugie miejsce na świecie za pierwszy kwartał 2014 r. W tym samym prestiżowym rankingu za pierwszy kwartał 2015 r. analitycy internetowego serwisu wymiany walut najtrafniej przewidzieli kursy par walutowych CZK/EUR. serwisu wymiany walut najtrafniej przewidzieli kursy par walutowych CZK/EUR.

### DODATKOWYCH INFORMACJI UDZIELA:

**Kamil Sahaj**  
Marketing Manager  
[ks@cinkciarz.pl](mailto:ks@cinkciarz.pl)  
+48 726 666 633

**Kalina Stawiarz**  
PR Specialist  
[kst@cinkciarz.pl](mailto:kst@cinkciarz.pl)  
+48 726 666 644

**Cinkciarz.pl Sp. z o. o.**  
C | Sienkiewicza 9 | 65-001 Zielona Góra  
B | Jerozolimskie 123a | 00-965 Warszawa  
press: [www.cinkciarz.pl](http://www.cinkciarz.pl)